

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej № 123, otwarta od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Radańska, Księgarnie: pp. Zuckera, Dubeltowej i Suchbalskiego, akłady pap., galant i handel pp. Rakowakiego, Pająszkowskiego, Potockiego, Szeraszyńskiego, Miebałskiego, Kosińskiego, Wojciechowskiego, Paschałskiego i Oszeńd. W Opatowie p. A. Gajewski, w Warszawie księg.: Paprockiego Nowy Świat N. 28, Guranowskiego Senatorska 32, M. Wolańskiego Niecała 12.

Dziś d. 17 Czerwca Marejana Męcz.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 3. m. 40 Zach. o g. 8 m. 20.

Dr. JÓZEF RADZISZEWSKI
stałe ordynuje w Busku, jako
lekarz zdrojowy. 267

Towarzystwo Dobroczynności za r. 1890.

Różnorodność celów, na które odwoływano się w roku ubiegłym do ofiarności publicznej, a przytem ciężkie wogóle warunki ekonomiczne, odbiły się i na funduszach naszego Towarzystwa dobroczynności. Składki od stałych członków wpływały tak leniwo, że suma ich w r. 1890 dosięgła do rs. 559, podczas gdy w r. 1889 przyniosły one rs. 943.

Pomimo tak nieprzyjaznych dla instytucji okoliczności, pomimo, że połowa prawie stałych jej członków z sobkostwa i obojętności na niedolę bliźniego, nie wniosła dotąd sześćo-rublowej opłaty rocznej, Towarzystwo dobroczynności zdołało z różnych źródeł zgromadzić w r. 1890 rs. 4,911 k. 95.

Trzeba pamiętać, że w sumie tej poważną cyfrę stanowi dochód, otrzymany z koncertu „Lutni warszawskiej“ i z pięcio-kopiejkowej opłaty za bilety teatralne.

Rok ubiegły pod względem finansowym zawiódł wprawdzie oczekiwania zarządu Towarzystwa, ale nie osłabił w niczem jego działalności, pozwalając mu utrzymać i kolonję leczniczą w Solcu dla biednych dzieci Radomia i kuchnię tanią podczas miesięcy zimowych i przytułek starców i stałe zapomogi miesięczne dla najbiedniejszych — i oszczędzić jeszcze dość znaczną sumę na rok bieżący, który bodaj pomyślniejszym był, niż poprzedni.

W kuchni taniej, jak objaśnia nas sprawozdanie zarządu, w ciągu pięciu miesięcy wydano 6,638 porcy zdrowego, ciepłego i pożywnego posiłku.

Stołownikami kuchni, oprócz biednych i wyrobników, była czeładź rzemieślnicza i pracownicy fabryk, a nawet i podupadli majstrowie. Utrzymanie kuchni kosztowało rs. 348 k. 11, dochód dosięgnął rs. 205 k. 15, czyli, że Towarzystwo dopłaciło rs. 142 k. 86.

Rozwój kolonji leczniczej z każdym rokiem jest widoczny.

Dzięki ofiarności p. Walichnowskiej, współ właścicielki zakładu Solleckiego, dzieci korzystały w Solcu z bezpłatnego lokalu, dwoje leczyło się na koszt zakładu, a 27 otrzymało kąpiel po znacznie niższej cenie.

Serdeczna troskliwość i opieka, jaką otaczał w Solcu biedną dziatwę radomską dr. Daniewski, zasługuje na szczególną wdzięczność i uznanie.

Praca pp. drów: Piętkowskiego i Idzikowskiego, w urzędzeniu kolonji leczniczej, powszechnie jest znana. Obadwaj lekarze dobrze zapisałi się w sercach rodziców biednej i chorej dziatwy.

Utrzymanie kolonji leczniczej przekroczyło rs. 449 k. 20, utrzy-

manie jednego dziecka wyniosło rs. 15 k. 49.

Najpoważniejszy wydatek ponosi Towarzystwo dobroczynności na przytułek starców i kalek, w którym, w roku sprawozdawczym, znajdowało schronienie i opiekę 44 osób. Na utrzymanie przytułku kasa Towarzystwa w r. 1890 wydała rs. 1,004 k. 92 1/2. (C. d. n.)

MATERJAŁY

do etnografji polskiej

Pieśni ludu sandomierskiego
zbierane przez

KSAWEREGO.

ZIEŁONY DZBAN.

Szła dziewczyna po wodę,
Miała piękną urodę,
Napotkał ją pan
I stłukł ci jej dzban,
Dziewczyna isć nie chciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
Ja ci ten dzban zapłacę,
Talara ci dam,
Talara ci dam,
I talara niechciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
Ja ci ten dzban zapłacę,
Dukata ci dam
Za zielony dzban.
I dukata niechciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
To ci ten dzban zapłacę,
Stado kaczek dam
Za zielony dzban.
Stada kaczek nie chciała,
Tylko o dzban płakała
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
Ja ci ten dzban zapłacę,
Stado gęsi dam
Za zielony dzban.
Stada gęsi nie chciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
To ci ten dzban zapłacę,
Stado koni dam
Za zielony dzban.
Stada koni nie chciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
Ja ci ten dzban zapłacę,
Karetę ci dam
Za zielony dzban.
I karety nie chciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
To ci ten dzban zapłacę,
Stangreta ci dam
Za zielony dzban.
I stangreta nie chciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
To ci ten dzban zapłacę,
Lokaja ci dam
Za zielony dzban.
I lokaja nie chciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
To ci ten dzban zapłacę
Kucharza ci dam
Za zielony dzban.
I kucharza nie chciała,
Tylko o dzban płakała,

Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
Ja ci ten dzban zapłacę,
Pisarza ci dam
Za zielony dzban,
I pisarza nie chciała,
Tylko o dzban płakała,
Oj dzban, mój dzban,
Co mi go stłukł pan.

Moje dziewczę nieplacz-że,
Ja ci ten dzban zapłacę,
Już ci się sam dam
Za zielony dzban.
Otóżem se wybrała,
Bom se pana dostała,
Za zielony dzban,
Dostał mi się pan.

Ksawery.

Głosy publiczne.

(W sprawie Towarzystwa oczyszczenia i sprzedaży spirytusu.)

Szanowny Panie Redaktorze! Znajac gościnność redakcji „Gazety Radomskiej“ dla głosu w sprawach obchodzących ziemian, ośmielam się prosić o pomieszczenie następującego litu:

W n-rze „Gazety Handlowej“ z d. 11 b. m. wyczytałem artykuł następujący:

„Sprzecznosc W ostatnim numerze, z d. 6 b. m., „Gazeta Losowa“ informuje, że warszawskie Towarzystwo oczyszczenia i sprzedaży spirytusu nie wydzieli prawdopodobnie dywidendy za kończący się obecnie rok operacyjny. Taki stan rzeczy byłby w rażącej sprzeczności z szesnastym projektem budżetu, podług którego zarząd Towarzystwa, zapowiadając świetny stan swoich interesów, przewidywał na rok bieżący przewyżkę czystych zysków na rs. 60,000, co odpowiada przeszło 120% od kapitału akcyjnego. Nie słyszeliśmy, aby w roku bieżącym dotknęły Towarzystwo jakie nadzwyczajne straty lub niepowodzenia, przeciwnie, rok ten w interesie spirytusowym należy do pomyślniejszych. Czyżby więc naprawdę rada Towarzystwa w obliczeniach swoich tak pomyliła się, czy też jest to tylko przedwczesne alarmująca informacja dziennikarska? Ze względu na społeczny i obywatelski charakter instytucji, odpowiednie wyjaśnienie z jej strony byłoby pożądanem. J. P.“

Artykuł ten dowodzi, że oba organa handlarzy i spekulantów warszawskich nie przestają zajmować się żywo naszym Towarzystwem i że trzymają się dalej dotychczasowej taktyki, której celem jest podkopanie bytu instytucji czysto ziemiańskiej. Ze taki, a nie inny cel ma przytoczony artykuł „Gaz. Handl.“, na to chyba zgodzi się każdy. Wobec tego dziwnom wydaje mi się żądanie wyjaśnienia od zarządu Towarzystwa. Po co ta zbytnia ciekawość? Dlaczego p. P... et consortes pragną tak bardzo wiedzieć naprzód, czy nasze Towarzystwo wydzieli za ubiegający rok dywidendę, kiedy nikomu z ziemian, ani nawet przez myśl nie przejdzie zapytać, jak wysokie zyski przynosi „Biuro bankowe administracji „Gazety Losowa“?

Widoczna, że Towarzystwo stało

się przyczyną upadku nie tylko Maliniaka, ale także i innych handlarzy i spekulantów, którzy obecnie nie są już u nas panami rynku spirytusowego. *Inde irae*—oto źródło owej ciekawości.

Wobec tego, w imieniu wielu właścicieli gorzelni, pozwalam sobie prosić organa handlowe o łaskawe zaprzestanie zajmowania się naszym Towarzystwem, które zrobiło już wiele dla nas, chociaż nie wydzieliło dywidendy od akcji. Zapewniam, że doniesienie o tem, jakobyśmy i w tym roku dywidendy nie otrzymali, nie „zaalarmowało“ nas wcale, gdyż my nie o dywidendę, ale o wyswobodzenie się z rąk spekulantów dbamy. *Właściciel gorzelni.*

Wiadomości bieżące.

* „Now. wr.“ donosi, iż ministerjum spraw wewnętrznych rozesało wszystkim gubernatorom do zaopiniowania świeżo opracowany, w porozumieniu z p. ministrem sprawiedliwości, projekt utworzenia instytutu rządowych adwokatów do spraw włościańskich. Wzmiankowanemu adwokatowi mają się znajdować w służbie państwowej i obowiązani będą prowadzić sprawy włościańskie do 500 rs. bezpłatnie, a od sum wyższych będą pobierali odpowiedni procent. Z chwilą ustanowienia instytutu, występowanie w sprawach włościan obrońców prywatnych będzie wzbronione.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż na jesieni r. b. odbędzie się ogólny spis koni w całym państwie z uwzględnieniem potrzeb wojska.

* „Warsz. Dnicwn.“ pisze: „Drugi kapelmistrz opery tutejszej, p. Dumont, na początku jesieni r. b. opuszcza swoje stanowisko, z powodu ekspirowania kontraktu, zawartego przez z zarządem teatrów rządowych. Jak słyszeliśmy na otwierający się wakans drugiego kapelmistrza, przedstawicielem ruskiej muzyki A. Rubinstein, P. Czajkowski i Rymkij-Korsakow rekomendują p. Tuszmałowa, który otrzymał wyższe wykształcenie muzyczne w konserwatorium petersburskiem. P. Tuszmałow, według pogłosek, będzie najpierw zaproszony, dla zapoznania się z nim, na jeden miesiąc, następnie zaś, być może, pozostanie na stanowisku drugiego kapelmistrza warszawskiej opery rządowej.“

* W rozesłanem przez ministerstwo oświaty dodatkowym wyjaśnieniu planu wykładu historii w średnich zakładach naukowych, jak donosi „Wil. Wiest“, kuratorowie okręgów naukowych otrzymali polecenie pilnego baczności, ażeby w historii, o ile można, najobszerniej i najszczegółowiej wykładano dzieje słowian i ich stosunków z plemieniem germańskim, „którego ucisk doświadczali na sobie od pierwszych zawiązków ich dziejów“. Co do Czech, wyjaśnienie zaleca, ażeby profesorowie „zwrócili uwagę na niemieczenie kraju i na to, że w XIV i XV wieku Czechoy były jednym z najbardziej oświeconych krajów w Europie“. Przy wykładzie historii Niemiec należy zwrócić uwagę uczących się na „udział Rosji w sprawie wzmocnienia się Prus“. Nadto, między innymi, wyjaśnienie kładzie nacisk na to, że „Rosja prowadząc ciągłą walkę z koczowniczymi ludami azjatyckimi, była obrońcą Europy od napaści barbarzyńców“, że „wojny Rosji z Turcją i Polską były spełnianiem wielowiekowego zadania“, że „ruch Rosji ku wschodowi był konieczny i miał charakter ochrony, a nie podboju“ i t. d. Nadto należy uwzględnić „ogromne zasługi duchowieństwa“, szczególnie w t. zw. „smutne czasy“.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele paraf. odprawi się w następującym porządku: w sobotę o godzinie 3 po południu odprawi się nieszpory. W niedzielę o godz. 7-jej rano prymaria z Wyst. N. Sakr., o godzinie 9-jej Msza 5-ta, o godz. 11-jej suma z nauką katechizmową, o godz. 3-jej po połud. nieszpory. W ciągu całego tygodnia Msze 5-te odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-jej rano prymaria z Wyst. Najświęt. Sakramentu, o godz. 8-jej i 9-jej Msze Święte.

P. Paszkowicz, p. o. dyrektora dr. Dąbrowskiej, w zastępstwie p. A. Majnarda, wyjechał do Petersburga, w sprawach służbowych.

Przez dwa tygodnie obowiązki dyrektora drogi pełnić będzie hr. A. Zubieński.

P. Próchnicki, naczelnik kancelarii dyrektora dr. Dąbrowskiej, wyjechał do Moskwy.

Dr. Płachecki, okulista, wyjechał do Końskich.

Podprokuratorem radomskiego sądu okręgowego mianowany został sekretarz prokuratora warszawskiej izby sądowej, radca honorowy Danilewski.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu zaprenumerowała z funduszów własnych dzieło *Ojca Didona*, p. t. „Jezus Chrystus“.

Kalendarz Radomski. Wskutek napływu artykułów, rycin oraz ogłoszeń, „Kalendarz“ wyjdzie w formie in 4-to (większym od kalendarza Ungra).

Bez sygnałów telegraficznych. Pociągi dr. żel. Dąbrowskiej od kilku dni, rodzajem próby, kursują bez sygnałów telegraficznych. Próby trwać będą przez sześć tygodni.

Deszcze padają już dwa tygodnie, przy ciepocie znacznie obniżonej.

Z wielu okolic gubernji nadchodzą niewesołe wieści, bo i zboża jare są zagrożone i kartofle gnij zaczyna.

Ciepłota powietrza rankami i wieczorami spada do 5-ciu i 6-ciu stopni, wskutek czego w połowie czerwca trzeba palić w piecach i przyzwiedzać jesienne szaty.

Przed paru dniami kilka osób z okolic przybyło w futrach. Uroczy czerwiec!

Rdza na pszenicy. Rolnicy obawiają się, ażeby wskutek nadmiernej wilgoci i bezustannie padających deszczów rdza pszenicy nie dotknęła.

Byłaby to klęska! **Wycieczka.** W tych dniach liczniejse kółko z pośród inteligencji ma zamiar urządzić wycieczkę.

Miasteczko nasze się wyludnia, za kilka dni pusto będzie zupełnie. Wojsko z orkiestrą, która uprzyjemnia przechadzki w Nowym ogrodzie, odeszło do obozu, uczniowie rozjadą się w przyszły wtorek, a wiele osób przeniesie się na letnie mieszkania do Garbatki, Bzina, Suchedniowa, Słowika, Wierzbnika i innych zdrowych miejscowości.

O ośm rubli. W ubiegłym tygodniu, rządca domu Baumingera, niejaki Herszel Kirszenbaum, wyrzucił z pomieszkania P. G.... z żoną i czworgiem dzieci, za niedopłacenie ośmiu rubli do komornego w bieżącym kwartale!

Między dziećmi, wyrzuceniami na bruk, jedno jest kaleką i chore. Nieludzki czyn Kirszenbauma niepotrzebuje komentarzy!

Podpalenia. Z niedzieli na poniedziałek, o godz. 12-tej w nocy, dostreżono, że wiatrak p. Dzwonkowskiego, na Glenicach, zaczyna płonąć.

Dzięki przytomności stróża nocnego, Michała Porczyńskiego, który rozbudził sąsiadów, pożar w zarodku stłumiono.

Spód wiatraka jest opalony, a wśród zgłiszcz znaleziono butelkę z naftą i gałgany, które podłożyła ręka zbrodnicza.

Siedztwo energiczne w toku.

Z okolicy.

Z Koprzywnicy otrzymujemy pismo następujące: „Szanowny Panie Redaktorze! Od lat siedemnastu jestem przewodnikiem parafji koprzywnickiej, w dekanacie sandomierskim położonej, liczącej do 6000 dusz rzymsko-katolickiej wyznania, zamieszkujących przestrzeń od Wisły aż do Klimontowa. Ludność całego 3-go okręgu sądowego, który w Koprzywnicy rezyduje, dosięga kilku tysięcy, osiedlonych w gniebie urodzajnej. Lekarza w potrzebie szukać należy u worst kilkanaście. Szczególna rzecz, że w Koprzywnicy, w miejscowości posiadającej różnorodną ludność, z centralną apteką,

porządnie prowadzoną, mającą urząd gminny i oficjalistów akcyjnych, obecnie niema lekarza, a natomiast jest kilku felcerów, których opieka dla nich samych nie wystarcza. Od lat kilku powtarza się perjodycznie, że po kilku miesiącach lekarz osiedlony tutaj, opuszcza swoje stanowisko i wyjeżdża gdzieindziej. Gdy jednak doszedł do przekonania, że lekarz w Koprzywnicy odpowiednie dla siebie znajdzie zajęcie i utrzymanie, postanowiłem ogłosić przez organ Szanownego Pana, że po wyjeździe dra Jakóba Zysmana, miejsce do zajęcia jest wolne.

Tę jednę okoliczność nadmienić czuję się w obowiązku, że według mojej opinji, jako kapłana, najwyższemu zadaniem człowieka na świecie jest: być użytecznym Bogu i ludzkości, a nie żądać szybkiego i wielkich dostatków, ale drogą cierpliwości, wyrozumiałości, zwłaszcza przesady ludzkiej siły nauki i rozumienia swojego własnego interesu, wobec masy zachorów i pokątnych agitacji, które przez lekarza, rozumiejącego swoje zadanie, doszczętnie zniszczone być mogą. Przy takiej pracy i pojowaniu zaszczytnych obowiązków, bardzo być może, że Koprzywnica stanie się miękkiem i pożytecznym polem działalności dla każdego młodego lekarza.

Książd i lekarz, to dwie istoty niezbędne dla każdego człowieka, mającego podwójne potrzeby: duszy i ciała.

Jako kapłan starszy, każdego z lekarzy osiedlających się w Koprzywnicy, otaczałem prawdziwą sympatją i widziałem w nim człowieka, przybywającego po to, aby w najprzejrzystszej doli człowieka, jaką jest choroba, przy praktyce stał się aniołem opiekuńczym dla moich parafjan i każdego z nich, ile moich sił i wpływu, protegowałem i ludowi parafjalnemu zalecałem.

Dziś publicznie oświadczam, że każdemu z panów lekarzy, który w Koprzywnicy zamieszkać zechce, zapewniam tę samą moją życzliwość, a nawet dopokąd dla siebie nie znajdzie odpowiedniego pomieszczenia, zapewnię mu stół i wszelkie wygody, jeśli to będzie koniecznem.

Świętokradztwo. Z Garbatki donoszą nam, że w Czarnolesiu, niegdys dziedzictwie Jana Kochanowskiego, twórcy „Odprawy posłów“ i

„Trenów“, nieznanymi zbrojnikami puścili się świętokradztwa. Przed tygodniem dostrzeżono, że w podziemiach kaplicy świętokradcy naruszyli trumny: s. p. księcia Władysława Jabłonowskiego i s. p. księżnej Teresy z Lubomirskich Jabłonowskiej. Trumny są porobijane i połupane.

Świętokradcy byli niezawodnie w mniemaniu (na podstawie krążących pogłosek), że s. p. księżna Teresa pochowana jest w brylantach i dla tego dopuścili się sprofanowania grobów w celach rabunku.

W r. z., jak wiadomo, okradziono pałacyk w Czarnolesiu.

„Osman Basza“. W tych dniach p. Stanisław Zawadzki, znany hodowca koni w Czarnolesiu, sprzedał p. Ciniselemu, właścicielowi cyrku, „Osmana Baszę“, czteroletniego ogiera gniadego, krwi arabskiej, za bardzo wysoką cenę.

P. Ciniseli twierdzi, że długo szukał tak pięknego okazu.

Z Opatowa korespondent nasz donosi: Deszcze, padające bez przerwy, fatalnie wpływają na zasiewy, a szczególnie na żyta i pszenice w okresie kwitnienia. Kartofle na niższych gniąg i gniąg pokoszone trawy. Żyta, pszenice i rzepaki pokładły się od nawalnic.

Dnia 13 czerwca, w Kobylinach, splonęły stodoły ze słomą i porządkiem rolniczymi, oraz oborą, z której z trudnością wyprowadzono inwentarz. Straty dosięgają do rs. 1,200.

W Felinowie, spaliła się stajnia i obora. Pastwą płomieni padło 12 koni i 10 krów. Przyczyna pożaru — podpalenie.



S. p.

Ks. LUDWIK ŻMUDOWSKI.

W sobotę, dnia 13-go czerwca, po ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu ks. Ludwik Żmudowski, kanonik katedry sandomierskiej, proboszcz Przedborza.

Zmarły kapłan zachorował nagle w d. 2-go czerwca w Radoszycach, podczas wizyty pasterskiej J. E. ks. Antoniego Sotkiewicza, biskupa sandomierskiego.

Pomoc lekarska i troskliwa opieka była już bezskuteczna; w kilka dni po ataku paralitycznym nastąpiła katastrofa.

S. p. ks. Ludwik cieszył się szcunkiem duchowieństwa, miłością parafjan i umiał pozyskać dla siebie życzliwość Najjaśniejszego Ch. Państwa, bo podczas każdorazowego pobytu w Warszawie, w Spale, od wielu lat był nieodstępnym uczestnikiem Najjaśniejszego Ch. Państwa na polowaniach w lasach lubocheńskich.

Dla Przedborza zmarły pasterz pozostał niemałe zasługi; za jego staraniem odnowiono zaniedbaną świątynię i budynki plebańskie doprowadzono do porządku. Jego zabiegom Przedbórz zawdzięcza zorganizowanie sklepu chrześcijańskiego, którego dawniej w mieście tem nie było.

S. p. ks. Ludwik Żmudowski przyszedł na świat w Budziakach, dnia 16 sierpnia 1826 r. Po ukończeniu szkół i seminarjum duchownego w Sandomierzu, święceń kapłańskie otrzymał w r. 1852, a na stanowisko proboszcza w Przedborzu powołany został w roku 1877.

Jako kapłan s. p. ks. Ludwik obowiązkowo spełniał zaszczytne w wolnych chwilach od zajęć najulubieńszą rozrywką jego było myślistwo, któremu do ostatnich chwil życia oddawał się z zamiłowaniem i młodzieńczym niemal zapalem.

Parafja przedborska ze zgonem s. p. Ludwika straciła gorliwego dusz pasterza, kraj dobrego obywatela, a „Gazeta Radomska“ sumiennego korespondenta i szczerego zwolennika.

Spokój wieczny duszy zacnego kapłana!

Z kraju.

W Warszawie, instytut weterynaryjny ukończył ze stopniem lekarzy, pp.: Jan Brydacki, Grzegorz Bielski, Mikołaj Brytow, Dymitr Bukarew, Szczesny Dewitz (cum *eximia laude*), Julian Januszewski (cum *eximia laude*), Kazimierz Kahl, Walery Kamocki, Eugenjurz Kostrowski, Jan Łukasik, Stefan Magczewski, Jan Okołowicz, Otto Głowiński, Stanisław Szczuka, Feliks Święczkowski, Stanisław Zadanowski, Nikifor Chadzarski i Stanisław Jasiński (cum *eximia laude*).

Z Kielc donoszą: Dnia 12 b. m., J. E. Główny Naczelnik kraju, generał-adjutant Ilurko, ekstra-cugiem przybył z Warszawy na stację Jedrzejów, drogi lwangrodzko-Dąbrowskiej, ząd powozem udał się w dalszą drogę do Pińczowa. Na st. Jedrzejów przybycia Naczelnika kraju oczekiwał J. W. Naczelnik gubernji kieleckiej. Tegoż dnia, o godz. 4-jej po południu, J. E. Naczelnik kraju, w powrotnej podróży do Warszawy, na st. Kielce, w czasie 6 minutowego postoju, przyjmował powitania od prezentujących się osób, władz wojskowych i cywilnych.

Przewodnik adresowy firm przemysłowo-handlowych.

Zakład zegarmistrzowski Romualda Kozerskiego, ulica Lubelska, wprost cukierni W-go Ewerta, poleca wybór zegarków złotych, srebrnych, niklowych i czarnych, oraz regulatorów Frejburgskich. Do zakładu tego potrzebny jest uczeń. 125

Obuwie męskie, damskie i dla dzieci, wykonane pięknie, z materiału wyborowego, po cenach przystępnych, poleca Leopold Dutkowski, ul. Lubelska, dom I. Baumingera. 163

W Bereżowicy, 5 kilometrów od Tarnowa, szalała trąba powietrzna; do 60 domów wieśniaków i zabudowania folwarczne zniszczone, drzewa najstarsze z korzeniami powyrwane, trzej dzieci zabitych, a kilkoro ludzi dorosłych i dzieci niebezpiecznie poranionych. Osm

Ze świata.

Z Krakowa. Akademia umiejętności w Krakowie przelała czeskiej akademji umiejętności, literatury i sztuki, imienia cesarza Franciszka Józefa, następujące pismo gratulacyjne:

„Akademia umiejętności w Krakowie zasyła akademji czeskiej imienia cesarza Franciszka Józefa, w chwili jej uroczystego otwarcia, najgorętsze życzenia pomyślnego rozwoju, zasługi, chwaly. Akademia wasza stanie w szeregu tych najwzrostszych instytucji naukowych, które na obu półkulach przodują w pracy około pielęgnowania i postępu umiejętności, gromadząc pod znakami swojemi wybór sil naukowych pośród wszystkich narodów ziemi. Między wszystkimi akademjami, nasza, jedyna polska akademja, nie ma równie blizkiej sobie, jak wasza. Obiedwie akademje zawdzięcają powstanie swoje wspaniałomyślności najmilosiej wam panującego monarchy, najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa, pod którego ojowska opieka swobodny rozwój czeskiej i polskiej narodowości znalazł przystań bezpieczną. Sprawowanie opieki nad nami i nad wami powierzyl najmilosiej wam panującego monarcha temu samemu najdosłowniejszemu bratu swojemu, który w domu cesarskim i w sercu ludów Austrii po najjaśniejszym panu pierwsze zajmuje miejsce.

Jak zaś blizkie są sobie obiedwie akademje ze względu na swój początek i rękojmiej dalszego rozwoju, tak i w celach, ku którym dążymy, dany jest równie silny węzeł łączności. Przed dzieściami wiekami na polskiej i czeskiej ziemi, z braskiem prawdziwej wiary, padł pierwszy posiew cywilizacji, która Polskę i Czechy związała nierozdzielnie z Zachodem, wprowadziła w kolo rodziny zachodniej Europy. Przez dzieściami wieków gromadziła się w pracy obu narodów ta spuścizna duchowa, na której straż stał wiernie jest naszym i waszym zadaniem, której dobytek mamy rozumać, dotrzymując kroku innym narodom w postępie wiedzy według sił naszych. Przed dzieściami wiekami, wstąpiwszy na widownię dziejową, walczyliśmy czas długi o pierwszeństwo w sła-wiańszczyźnie zachodniej; współzawodnictwo dwóch dynastji: Piastów i Premyslidów, dzieliło oba narody, przelewając krew bratnią na polu bitwy. Dzisiaj występujemy znowu w szranki, znow nam otwiera się pole współzawodnictwa w dziedzinie naukowych zdobyczy w szlachetnej walce, w której nie ma przegranej. Stając do tego turnieju, zasyłamy wam gorące życzenia najobłatszych wawrzynów.“

Z Poznania. Wiece w sprawie urzędzenia prywatnej nauki języka polskiego w szkołach elementarnych odbyły się już w wielu miejscowościach, a mianowicie: w Poznaniu, Strzelcu, Kościanie, Miejskiej Górze, Pniewach, Wągrowcu, Gniewkowie, Gnieźnie, Koronowie, Plezewie, Brodach, Gąsawie i t. d. W wielu miejscowościach zapowiedziano zebrania w tej sprawie. Nowy burmistrz p. Witting, zapewnił, że spraw miejskich załatwiać nie będzie ze stanowiska politycznego, lecz z całą bezstronnością dla wszystkich partji, wyzna i narodowości.

Mr. Stefan Dębski, nagabywany policyjnie o to, że na wzrach dominium swego nie kładzie napisu Saake, lecz Zakowo, odwołał do sądu i otrzymał wyrok, że pierwotne polskie Zakowo ma zupełnie uprawnienie. — Wyszedł tu pierwszy zeszyt XVIII tomu roczników Towarzystwa przyjaciół nauk. Zawiera on między innymi obrazek sceniczny Józefa Kościelskiego, p. t. „Na kłęczkach“, i zyciorys d-rów Mateckiego i Gasiorskiego, napisane przez radcę zdrowia d-ra Zielewicza, i d-ra Kochera, członka zarządu Tow. prz. nauk. Dalej jest także rozprawa St. Windakowicza o życiu i pismach ks. Stanisława Grochowski-go.

Bogaci włościanie. W wsi Rüdow, pod Berlinem, odbyło się w tych dniach niewzruszłe wesele włościańskie. Panna młoda otrzymała w posagu 100,000 marek; dyadem, który przywdziała w czasie ślubu, przedstawiał wartość również 100,000 marek; suknia ślubna zrobiona była z najdroższego jedwabiu, zaś tren od sukni, mający try metry długości, niesły trzy dziewczątka.

Kłęski. Z Galicji donoszą, że w wielu miejscowościach w tych dniach szalały straszliwe burze:

W Tarnopolu spadł grad wielkości kurzego jaja.

W Bereżowicy, 5 kilometrów od Tarnowa, szalała trąba powietrzna; do 60 domów wieśniaków i zabudowania folwarczne zniszczone, drzewa najstarsze z korzeniami powyrwane, trzej dzieci zabitych, a kilkoro ludzi dorosłych i dzieci niebezpiecznie poranionych. Osm

koni i niemalo była również burza zabiła.

Z okolicy Brodów donoszą, iż we wsi Ponikowie Wielkiej, troje dzieci i starszy człowiek, połowy, utracili życie wskutek burzy. Wsie wyglądają jak po pożarze, chaty nienytko dachy mają pozrywane, lecz niektóre całkiem wicher powalił.

W Podkamieniu i okolicy, huragan z wielu domów, krytych blachą, lub gontami, nie mówiąc już o chatach ze słomianą strzechą, dachy w całości pozrywał, blachę poskręcał i o kilkanaście kroków pozanosil. Kilkanaście budowli jest zupełnie zniszczonych, gdzieindziej sterczą tylko ściany i kominy.

Miasto Wiszowice na Morawach, orkanem, gradem i wylewem sąsiednich strumieni zniszczone. Domy, ulice, ogrody stoją pod wodą na półtora metra wysoko. Dokoła ruiny, z których wydobywa się lament nieszczęśliwej ludności.

W wielu okolicach Czech i Moraw, spadły gęste śniegi.

W Alpach szaleją orkany śnieżne. Trzęsienie ziemi. O skutkach trzęsienia ziemi w górnych Wioszech piszą: W Weronie wszystkie niemałe zwaliły się z domów kominy, ze ścian sufitów opadał tynk, mury porysowane. W kościele św. Mikołaja spadła z wielkiego ołtarza obryzma statua anioła z trąbą i rozbiła się w kawałki. Największe szkody zrzędziło trzęsienie w pałacu arcybiskupim. W wielkiej sali Brusaszerzkiego z 14-tu stojących tu wielkich srebrnych kandelabarów, zwałilo się 13. Wspaniałe freski uległy uszkodzeniu znacznemu.

Wieżycia kościoła św. Sebastjana grozi zawaleniem się. W czasie trzęsienia ziemi wszystkie dzwony stojących na stacjach tramwajów odżywały się.

W Legnana, zanim mieszkańcy zdążyli schronić się na ulice, już zawałilo się kilka domów. Rannych dobito z pod gruzów 17-tu, dwójce ludzi straciło życie. Koto Bajleji, w Szwajcjarji, pociąg osobowy wpadł w rzekę z powodu runięcia mostu. Liczą 120 osób zabitych, a 150 rannych. Niektóre z ofiar katastrofy były wyniesione, inne potonęły.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas odnowić przedpłatę półroczną i kwartalną.

Polityka.

Pruska izba panów przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji kolonizacyjnej. Członkowie izby, Kościelski i Zółtowski, krytykowali postępowanie komisji. Na uwagę ministra, że komisja utworzona została dla obrony żywiu Niemiec, zagrożonego w swej egzystencji, odpowiedział p. Kościelski, że hasło to zostało wymyślone dopiero po utworzeniu komisji, dla upozorowania faktu dokonanego.

„Journal de St. Petersburg“ donosi, że Arnold White, znany ze swoich badań nad kolonizacją Afryki, otrzymał od barona Hirscha zlecenie zbadania kwestji założenia w Ameryce południowej kolonji żydów ruskich. White wyjechał już z Petersburga, gdzie w wyższych i niższych sferach administracyjnych znalazł uprzejme i sympatyczne przyjęcie. Gazeta dodaje, że rządowi Cesarzowskiemu będzie przyjemnie, jeśli misja White'a będzie uwiełczona powodzeniem.

„Moniteur de Rome“ pisze, że jakkolwiek potępiac należy przesładowanie żydów, niepodobna odmawiać państwu, w których żyją żydzi w znaczniejszej liczbie, prawa do poskramiania ich nadużyć. Kwestja żydowska nie jest religijną, lecz ekonomiczną. Żydzi nadużywają swej wyższości na punkcie uzdolnienia ekonomicznego. Europa ma prawo temu przeciwdziałać.

Obecnie bardziej niż w ostatnich czasach różne państwa zajmują się sprawami wojskowymi. Francja urzędują niezwykłym rozmiarów manewra na lądzie i morzu, austriacki minister wojny zapowiada żądanie znacznych kredytów na lepsze zabezpieczenie obrony Galicji, między innymi na budowę stałych koszar. W końcu, odbyło się w sobotę pod przewodnictwem cesarza w Berlinie posiedzenie komisji

obrony kraju, której prezesem, po śmierci Moltkego, mianowany został ks. Albrecht pruski. Komisja ta zbiera się rzadko i tylko dla powzięcia ważnych do obrony kraju odnoszących się do postanowień. Do ostatniego posiedzenia jej tem większą przysięgają wagę, z powodu, że sam cesarz na niej prze-widniczył, oraz ze względu, że „Hamburger Correspondent“ w tych dniach właśnie ogłosił rozmowę jednego ze swoich sprawozdawców z jakimś francuzkim generałem, który miał wyrazić przekonanie, że Niemcy za mało zwracają uwagi na obwarowanie kraju. Na dowód czego, ów generał wskazał na fakt, że zawiślańskie prowincje pruskie są zupełnie odslonięte i w razie wojny, tem pewniej będą stracone aż po linię Wisły, ile, że nie ma na tej linii żadnego punktu oparcia. Dla wytworzenia zaś takiego punktu oparcia, koniecznem jest, żądaniem nadmienionego generała, założenie wielkiego obozu oszańcowanego pod Malborgiem. Otóż rozmowa z generałem francuzkim zdaje się być zmyśloną, ażeby pod jego firmą móz wykazać konieczność obwarowania Malborga. To też przypuszczają w Berlinie, że komisja obrony kraju zajmowała się w sobotę kwestją obrony wschodnich i zachodnich Prus. Mniemanie to tem bardziej wydaje się prawdopodobnem, że jednocześnie prawie z „Hamburger Correspondent“ kanclerska „Nord-deutsche Allgemeine Zeitung“ zajmowała się ze stanowiska militarnego dwiema wymienionymi prowincjami.

Podczas rozpraw w radzie narodowej szwajcarskiej, nad budżetem wojskowym oświadczył naczelnik departamentu wojennego, Frey, że potrzeba jaknajrychlej zająć się organizacją korpusów armji, fortyfikacją góry św. Gotarda, obroną granic i wytworzeniem kadrow popospolitego ruszenia. Ponieważ Włochy i Francja przez Simplon, albo św. Bernarda mogłyby łatwo wtargnąć do kantonu wallijskiego, uznano potrzebę spiesznego ufortyfikowania pozycji St. Maurice.

Nieufność między Serbją i Bułgarią utrzymuje się bez zmiany. Od czasu do czasu powstają w Belgradzie obawy nagłego najścia kraju przez bułgarów, a obawy te w najnowszych czasach zwiększyły się w skutek powołania do służby rezerwy armji bułgarskiej, lubo nastąpiło to jedynie w celu ćwiczeń wojskowych.

„Manchester Guardian“ donosi, że królwicz włoski odwiedzi Anglię równocześnie z cesarzem niemieckim. Podróż królwicza będzie następstwem osobistych życzeń cesarza Wilhelma. Wiadomość ta sprawi w świecie politycznym pewne wrażenie, że względu na poruszaną bezustanku kwestję przymerza angielsko-włoskiego. Wizyta, o której mówi pismo angielskie, niemile będzie widziana w Paryżu, gdzie osuwają się coraz bardziej z myślą, iż, jakkolwiek nie zawarto może rzeczywistego traktatu, porozumienia się atoli co do wspólnego działania. Dziś sami Francuzi przynajmniej już w swych dziennikach, ze współnością interesów angielsko-włoskich w Afryce wschodniej i zawiść, dzielącą Anglię i Francję w sprawach egipskich, wystarczają do przeciągnięcia Anglii na stronę Włoch w razie jakiegos starcia z Francją.

Z Berlina donoszą: w Tivoli odbył się wielki mityng stronnictwa wolnomysłnego przeciw ciom zbożowym. Powitany z niesłychanym zapalem w przepelnionej sali sędziwi Virchow wygłosił znakomitą

SERCE KOBIECE.

Kartka z przeszłości przez JULJĘ TERPIŁOWSKĄ.

(Ciąg dalszy).

Wilhelm.

Znać nie kochałaś szczerze, — bo prawdziwa Miłość tak w swoim skupia się przedmiocie, że go nie próżno „jedynym“ nazywa. Gdy przy nim dla niej niczem ludzi krocie. Dla mnie — ty jesteś naderwzysztko droga, Lecz tobie — miłsze nademnie polaki!

Jadwiga.

Odejdź, Wilbelmie! jeśli wierzysz w Boga! Mnie się nie godzi słuchać mowy takiej!

Wilhelm.

Nie! nie odejdź bez nadziei słowa! Będę raz drugi ziów upokorzony Jakby włóczęga uciekać z Krakowa, Gdzie mam do żony prawo i korony?

Elżbieta (odprowadza Jadwigę we framugę i mówi cicho):

Zostań tu, pani! ja pomówię z księciem, Lecz ty mi słowem nie przerywaj żadnem: Gdy go nie zmiękczysz prośbą ni zaklęciem, Może się podjąć da słowem układnem.

Jadwiga.

Nie chcę podstępów!

Elżbieta.

To fortel niewinny; Księżcia oddalę, a tobie dowiodę,

Żeś go nie znała, że on całkiem inny, Niżli go widzi twoje serce młode.

Jadwiga.

Co chcesz uczynić?

Elżbieta.

Pokazać ci jasno, Czego to ksiązę pragnie najgoręcej: Powiem słów kilka, — te zapaly wgasną, Ksiązę odejdzie — i nie wróci więcej. (Podchodzi do Wilhelma.)

Wilhelm.

Cóż uradzono?

Elżbieta (podnosząc głos, aby Jadwiga słyszała):

Ze Polski królowa

Nie chce tej Polsce straty być przyczyną; Jeśli małżeńskich ślubów nie dochowa, Braterskie śluby obu ludów zgina. Jest przecież sposób, aby los narodu Z losem Jadwigi nie był połączonej: Królowa z mężem pójdzie do rozvodu, Ale się polskiej rzecze dlań korony.

Wilhelm.

Elżbieta.

Wierne księżcia serce

Wilhelm.

Nie zgadzam się na to!

Elżbieta.

Więc dajmy pokój próżnej słów szermierce I zgódź się ksiązę z ukochanej stratą... Widno, żeś cenil tylko złote pióra W skrzydłach drogiego twojego anioła!

Wilhelm.

Potomkom królów cenną jest purpura: Ja chcę wziąć wszystko, — lub nic nie brać zgola.

Elżbieta.

Racz więc pójsz z niczem.

Wilhelm (zwracając się do Jadwigi):

Ostatnież to słowo?

Jadwiga (podchodząc ku niemu żguo):

Nie! nie ostatnie! przez Boga na niebie! Jeszcze rzecz powiem mnie i tobie nową: Dowiedz się ksiązę, że nie Kocham ciebie!...

Wilhelm (szyderczo).

Czy dziki litwin miłszym dzisiaj tobie?

Jadwiga.

Ten dziki litwin chciał dla mnie dziś zrana Wyrzec się tronu, a ty w tejez dobie Mnie się wyrzekłeś, nie chcąc brać bez wiana! Dziś więc twą miłość, co fałsz na dzie chowa. Prawdziwa miłość Jagielly zwycięża: Odejdź ztąd, ksiązę! żona Jagielłowa Jak ciebie niegdys — tak dziś kocha męża! (Słychać pukanie do drzwi. Elżbieta spiesźnie pomaga Wilhelmu w przebraniu i otwiera drzwi. Wilhelm wychodzi, mając wchodzącego Gniwosza, który bystro nań patrzy).

omowę, w której przedrwiwał księ-
cia Bismarka. Książę z ministra
został dziennikarzem, ba, nawet baj-
kopisarzem, ceł zbożowych. Munckel
wyrażał się o nim także z gryzą-
cą ironją, zapytując, czy może kan-
clerz Caprivi dlatego waha się zwo-
łać parlament, aby nie ściągać do
Berlina nowego posła z Otterndorfu.

Z targów.

W Warszawie dnia 15 czerwca 1891.
roku, według „Gazety Handlowej“ pla-
cono korzec pszenicy rs. 8.20, korzec
żyta rs. 6.08, korzec jęczmienia rs.
0.00, korzec owsa rs. 3.15.

Okowita. W Warszawie d. 15 czerwca
usposobienie na okowitę było słab-
e, płacono za wiadro 100^o w sprzedaży
hurtowej 11.02, za wiadro 78^o - rs. 8.59³.

Na giełdzie warszawskiej dnia 15-go
czerwca płacono:

Marki niemieckie . rs. 41.65 % za 100
Guldeny austriackie „ 72.60 „ „
Franki „ „ 33.70 % „ „
Funt szterlingi 1 £. 8.43 „ „

Kraków dnia 15 czerwca
Ruble 139 płacono;
Berlin, dnia 15 czerwca. Ruble 240.60.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Ewarystowi Ludwigołowskiemu: Kon-
kurs „Ziarna“ z przyczyn choroby prze-
wodniczącego w zebraniach sędziów p.
Kazimierza Kaszewskiego, jeszcze nieroz-
strzygnięty. Nastąpi to jednak niebawem.
Będzie nam przyjemnie, jeżeli Szanowny
Pan raczy poświęcić chwilę czasu,
w sprawie zasięgnięcia od Niego infor-
macji w sprawie ważnej.

Panu H. G. Ogłoszenie nadesłane wy-
drukujemy po uregulowaniu dawniejszej
należności, w sumie rs. 37 z kopiejkami.

Pani M. K. w R. Serdecznie dziękuj-
my za pamięć i popieranie naszego pisma.
Dzieło Didona, p. t. „Jezus Chrystus“ na-
bywać można zeszytami.

Niezadowolonemu. Są sprawy, których u-
krywać pod korcem nie należy. Każda
instytucja publiczna, podlega krytyce!

Ciekawemu. Wkwestji, omawianej przez
Pana, głosu zabierać nie będziemy, z
przyczyny od nas niezależnej, a mogącej
zamiast pożytku, przynieść tylko szkodę.

Czcigodnemu ks.... w B. Roboty bla-
charskie i krycie dachu powierzyć cze-
godny ksiądz dobrodziej może p. Jabło-
nkiemu w Radomiu. Polecamy go jako
rzemieślnika sumiennego.

„Witoldowi Jelicie“. Nadesłane utwory,
jakkolwiek zdradzają talent, nie kwalifi-
kują się do druku, z powodu straszliwie
zaniedbanej formy. Niech pan czyta kla-
syków polskich. O budowie wiersza po-
uczy Pana „Teoria poezji“ Cegielskiego.

Nauczycielka polka, z pa-
tentem gimnazjalnym siedmio-
klasowym i z prawem na złoty me-
dal, poszukuje miejsca na wieś na
czas wakacji, dla przygotowania
do zakładów naukowych żeńskich
wszystkich klas, a do gimnazjów
męzkich do klasy wstępnej i pierw-
szej. Wiadomość w Redakcji. 254-2

Galuzye.
z najlepszej blachy falistej stal.
dostarcza tanio
WILH. TILLMANN
w Pruszkowie,
pod Warszawą,
fabryka blachy falistej, zakład cyn-
kowania, ołowiania i konstrukcji
żelaznych. 279-10

Nauczyciel elementarny, młody, po-
szukuje posady, lub zajęcia czy-
to w handlu, urzędzie lub przemyśle. Adres
poczta Ostrowiec, w Nietulisku, u W-go
Czarneckiego. 344.

Potrzebny uczeń z IV-ej lub V-ej
klasy na wieś, od 1-go września na
rok do przygotowania chłopca do gi-
mnazjum. Wiadomość w redakcji. 343-2.

Pedagog uzdolniony i doświadczony,
z wyższym wykształceniem, potrzebny
zaraz na prowincję. Królewska 33 m. 4
od 2-jej-4-jej po południu. 350-1

Potrzebna jest panna lub wdowa w
średnim wieku do zajęć domowych,
do jednej osoby. Wiadomość w Redakcji.
368-3

Gospodyni w średnim wieku, zna-
jąca się dobrze na gospodarstwie
miejskim i wiejskim, poszukuje zajęcia.
Łaskawe oferty proszę składać w Re-
dakcji. 346.

Rowowita niemka poszukuje miejsca
do starszych dzieci, wyrczenia pani
domu. Wiadomość w Redakcji. 365-3

Z wyższym wykształceniem, mający
prawo nauczania i mocą umiejętności
prowadzić zakład na prowincji potrzebny
zaraz. Królewska 33 m. 4, od 2-jej-4-jej
po południu. 349-1

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrow-
ska podaje do wiadomości, iż du-
plikat frachtu Radom, Minkowice, Nr.
24,551 z dnia 12 maja, zaginął i je-
żeli posiadacz takowego nie zgłosi się
w przeciągu 30 dni od dnia ostatniego
ogłoszenia, to towar wydany zostanie p.
Gutsztatowi. 11375/11878; 6496-1.

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrow-
ska podaje do wiadomości, iż dupli-
kat frachtu Radom-Końsk-Nr. 22,605, z
dnia 8 lutego b. r., zaginął i jeżeli posia-
dacz takowego nie zgłosi się w przeciągu
30 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to
towar wydany zostanie p. Martofelowi.
11908/8970-2

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrow-
ska podaje do wiadomości, iż dupli-
kat frachtu Strzemieszyce-Radom-Nr.
5,211, z dnia 12 lutego b. r. zaginął i
jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się
w przeciągu 30 dni od dnia ostatniego
ogłoszenia, to towar wydany zostanie En-
glardowi. 12329/8194-2

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-
Dąbrowskiej podaje do wiadomości,
iż nieodebrane przez interesantów to-
wary, przybyłe 9, 14, 13 i 9 kwietnia st.
st. r. b., towar skórzany 1 szt., 2 p. 08 f.
od Wernikowskiego na okaziciela ze st.
Warszawa M. za Nr. 493, termometry 1
szt. 3 p. od Zilhermana na okaziciela ze
st. Warszawa M. za Nr. 518; nici 1 szt.
2 p. 20 f. od Tow. New. Nician. Manu-
fak. dla J. Kopera ze st. Warszawa Nad.
za Nr. 7227 i farba 1 szt., 2 p. 30 f., od
Widerszala na okaziciela ze st. Warsza-
wa Nad. za Nr. 7030, na zasadzie art. 90
Ogólnej Ustawy dróg ros., podlegają
sprzedaży przez publiczną licytację, po
upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego
trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży na-
stąpi osobne ogłoszenie. 11703/8575-1

Do wynajęcia od św. Jana dwa po-
koje i kuchnia, widne i suche, na
piętrze, w domu przy ulicy Rwańskiej,
Nr. 26, gdzie drukarnia H. Pajczkows-
kiego. 348-1

Są do sprzedania beczki (spirytusowe)
po jableczniku 82-60 wiadro, w
dobrym stanie. Wiadomość w fabryce
„Kornelin“ na Glinicach, pod Radomiem.
358-1

Powozik lekki i wolant, w dobrym
stanie, za przystępną cenę jest do
sprzedania. Wiadomość w zakładzie ślu-
sarsko-mechanicznym, Romana Prusaka,
w Radomiu. 353-2

Przy ulicy Skaryszewskiej, za plantem
kolejowym, jest do sprzedania z wol-
nej ręki 5 morgi ziemi, zdatnej na ce-
gielnię, lub fabrykę, gdyż jest obfita wo-
da źródłana—może być sprzedane i cze-
ściowo. Wiadomość w handlu P. Koź-
mińskiego. 359-2

Z powodu wyjazdu—do sprzedania:
biblioteka doborowa w dwóch sza-
fach, fortepian o mocnym i pięknym gło-
sie, meble, żyrandol starożytny, zdatny
do kościoła, lustra, obrazy, powozy, bry-
ki, konie i wiele innych rzeczy. Wiado-
ść na miejscu na folwarku Weronowo
pod Radomiem, u właścicielki Chrzano-
wskiej. 362-3

„Interes bardzo korzystny i pewny.“
Z powodu polepszenia interesów fami-
lijnych, est do odstąpienia sklep katolic-
ki tabacznego-kolonjalny, jeden od kilku
lat istniejący i cieszący się ogólnem po-
parciem okolicznych obywateli w osadzie
Klimontów gub. radomska. 366-3

Do kalendarza radom-
skiego na r. 1892 w
dalszym ciągu nadesłaty ogłosze-
nia następujące firmy z Radomia:
„Hotel Rzymski“; skład win, spi-
rytualij, towarów kolonialno-spo-
żywczych i delikatesów, oraz wyro-
bów tabaczných p. Koźmińskiego;
adwokat W. Anszel; Władysław
Weiss; specjalny magazyn bielizny
J. Moczyłdowski; pralnia M.
Marmurek. 360-1

BIURO BANKOWE „Gazety Losowań“
w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 51.
Wydział kasowy Biura sprzedaje i
kupuje banknoty i monety zagraniczne
po kursie dziennym.
Biuro wydaje przekazy i listy kre-
dytowe (lettres de crédit circulaires)
na wszystkie znaczniejsze miasta oraz
na miejscowości kuracyjne, np.:
Akwisgran, Baden-Baden, Biarritz,
Ems, Franzensbad, Marienbad, Os-
tenda, Teplitz, Wiesbaden itd.
308-21

Od kop. 10 za rolkę.
SKŁAD
OBIC PAPIEROWYCH
pod firmą
J. TENENBAUM
w Radomiu,
naprzeciw Sądu okręgowego,
poleca w wielkim wyborze obicia
papierowe najwziewszych deseni i
kolorów, w gatunkach, począwszy
od kop. 10 za rolkę, aż do wspa-
niałych. Podejmuje się całkowitej
renowacji mieszkań z wytapeto-
waniem, pomalowaniem sufitów,
oraz drzwi i okien, po cenach na-
der umiarkowanych.
Od kop. 10 za rolkę.

Zamki żelazne do drzwi pojedynczych
są do nabycia w biurze Zarządu To-
warzystwa Osad Kolnych. Królewska 33.
351-1

BETON
Chodniki i posadzki betono-
we poleca fabryka wyrobów be-
tonowych Fr. Fröhlicha za
rogatką Lubelską. Wiadomość u
W. Jerzego Piotrowskiego na
stacji i w sklepie W. Dubelt.
361-3

WILGOĆ i GRZYB
stanowczo usuwa
technik
WIECZORKIEWICZ.
Wiadomość w Redakcji.
356-20

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej
IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ
w uzupełnieniu ogłoszenia o wprowadzeniu taryfy na przewóz
nawozów po wszystkich rosyjskich drogach żelaznych, podaje do wiado-
mości, że taryfa na przewóz w pełnych ładunkach fosforytów ze stacyj
Derażnia i Proskurów dróg żelaznych Południowo-Zachodnich do stacyj
Sosnowice, Dąbrowa i Dąbrowa-Górnicza drogi żelaznej Iwangrodzko-
Dąbrowskiej, zamieszczona w Nr. 142 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 2770,
działać nie przestała i obowiązuje nadal aż do odwołania. 364

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
KAROLA GYPEL
w Radomiu, ulica Lubelska, dom
W-go Lichtensztajna,
poleca: Najlepsze, najpraktyczniejsze
Maszyny do szycia wszelkich systemów,
taniej 10% od cen, praktykowanych w
innych składach, na spłaty tygodniowo
po rs. 1. Igły wyborowego gatunku
i oliwę najlepszą i taniej.
Wyzymaczki i welocypedy (Rowery.)
Przyjmuje maszyny wszelkich systemów
do reperacyi. 28-55

FABRYKA W. J. ASMOŁOWA i S-ki
W ROSTOWIE NAD DONEM
poleca pamięci Sz. Publiczności
PAPIEROSY
„WIKTORJA“ i „ROSTOWSKIE“
średniego formatu grubszego formatu
w cenie 10 szt. 6 kop.—5 szt. 3 kop.
TYTONIE
„OTBORNOJ SOTIROWKI“
w nowem opakowaniu, oraz wszelkie inne tytonie
i papierosy znanej powszechnie dobroci.
302-2